

Szef fundacji „Nie lękajcie się” wyłudził pieniądze

1 czerwca 2019

W czwartek 30 maja po południu wybuchła bomba: Marek Lisiński, szef fundacji „Nie lękajcie się”, pomagającej ofiarom księży pedofilów, został bohaterem demaskatorskiego tekstu „Gazety Wyborczej”.

Lisiński miał wyłudzić od jednej z ofiar pieniądze na leczenie – twierdził, że ma raka trzustki. Oczy wszystkich mediów zwróciły się na Lisińskiego po wizycie w Watykanie, kiedy papież Franciszek w spektakularnym geście pocałował go w rękę, pragnąc w ten sposób okazać szacunek dla ofiar molestowania w kościele.

Czwartkowa publikacja „Wyborczej” okazała się naprawdę szokująca. Niestety fakty, które w niej opisano, poważnie uderzyły w wizerunek całej fundacji, która stworzyła między innymi „mapę kościelnej pedofilii”. Według dziennikarzy Marek Lisiński miał w październiku wyłudzić 30 tysięcy złotych od jednej z ofiar – 26-letniej Katarzyny z Poznania, której udało się – m.in. dzięki wsparciu fundacji, wygrać w sądzie z Towarzystwem Chrystusowym. Wyrok był przełomowy: kobieta, która w dzieciństwie była gwałcona przez księdza, uzyskała milion złotych odszkodowania oraz rentę w wysokości 800 zł. „Wyborcza” pisze, że Marek Lisiński zwrócił się do Katarzyny z prośbą o dużą pożyczkę w momencie, w którym odszkodowanie wpłynęło na jej konto. Poprosił o 30 tys. zł – termin spłaty wyznaczył na grudzień 2019.

Gazeta cytuje jego wiadomość, którą miał wysłać do kobiety: „Od kilku miesięcy lecę się na raka trzustki i pojawiła się szansa na nowatorską operację metodą NanoKnife. Jest bardzo droga. Zebrałem już większą połowę, brakuje mi 30 tysięcy. Nie chcę ogłaszać żadnych zbiórek i tego typu rzeczy, bo ogarniam

jakoś sam ten problem. O tej operacji wiedzą tylko moi synowie, przyjaciel, no i teraz Ty. Stąd moja prośba: Czy byłabyś w stanie pożyczyć mi na rok 30 tysięcy? Oczywiście na umowę z gwarancją oddania. Zrozumiem też, jeśli powiesz, że nie. Nie chcę też, żeby ta sytuacja wpłynęła gdzieś na nasze relacje.”

Prosił, aby cała sprawa została między nimi. Katarzyna zgodziła się, mając w pamięci, ile mu zawdzięcza. Pożyczyła 20 tysięcy, 10 dała w prezencie. Ale później nabrała podejrzeń: Lisiński nie wysłał jej dokumentacji medycznej na dowód, że nie kłamie. Otrzymała tylko zdjęcia, z których niewiele wynikało. 24 maja „Wyborcza” zwróciła się do Lisińskiego o potwierdzenie całej historii. Odpisał, że jego stan zdrowia to prywatna sprawa. Udzielał również wywiadów, występował publicznie. Absolutnie nie sprawiał wrażenia osoby śmiertelnie chorej, po ciężkiej operacji.

W demaskatorskim tekście gazeta opisała, że Lisiński miał zażądać od braci Sekielskich 50 tys. zł (25 dla fundacji, 25 dla siebie) – to dlatego nie widać go w filmie „Tylko nie mów nikomu”, choć w jest przecież rozpoznawalną, ważną postacią na froncie walki z pedofilią w kościele. Tomasz Sekielski próbował nawiązać z nim współpracę, ale zrezygnował, słysząc, że ma za to zapłacić.

W czwartek, kiedy ukazał się tekst „GW” i temat podchwyciły inne media, Lisiński zrezygnował z funkcji przewodniczącego fundacji, a reszta zarządu zwróciła się o audyt do instytucji zewnętrznych, aby pokazać opinii publicznej, że stanowczo odcina się od działań swojego byłego prezesa. Również Tomasz i Marek Sekielscy wydali oświadczenie, że w działalność „Nie lękajcie się” zaangażował się mnóstwo wartościowych osób i że dorobek fundacji nie powinien zostać zaprzepaszczony.

Jak broni się Lisiński? Już w czwartek przysłał do redakcji pierwsze oświadczenie, w którym bije się w pierś: „zawiodłem, naraziłem na utratę dobrego imienia”. Prosił też, aby jego

działań nie łączyć z działalnością fundacji. Ale potem, w ciągu zaledwie kilku godzin, zmienił front. Drugie oświadczenie, które wystosował, umieścił na „Facebooku” (pisownia oryginalna, z licznymi błędami):

„Szanowni Państwo. W związku z artykułem w Gazecie Wyborczej Oświadczam Nigdy nie wyłudziłem od nikogo pieniędzy. Jeśli pożyczka zawarta pomiędzy dwoma podmiotami prawnymi z terminem zwrotu do grudnia 2019 jest traktowana jako wyłudzenie to zostawiam do Państwa oceny. Jeśli Kasiu poczułaś się oszukana w jakikolwiek sposób to przepraszam. Wiesz, że dokumentacje chciałem przywieźć do Szczecina osobiście. Prawda ? Tu nie miejsce na opisywanie naszych relacji od kilku lat i kto chciał je wykorzystać by rozbić wielką wspólnotę tworzona przez tyle lat jedność ofiar. Bo omawianej w przestrzeni publicznie daje pożywkę padlinożerców. Umieściłem film z oświadczeniem. Niestety został usunięty. Od 2013 roku kiedy to fundacja rozpoczęła działalność , co roku były składane sprawozdania finansowe do odpowiednich ministerstwa. Jak również była prowadzona rzetelna księgowość wydatków. Nie było to trudne bo w pierwszym roku na koncie fundacji mieliśmy 600 zł do tego roku finanse wyglądały podobnie. Zbiórkę na Irenę rozliczyłem z nawiązką na korzyść Ireny. O czym świadczą podpisane umowy darowizny. Profil na fb zawiesiłem wczoraj na pół dnia, a nie jak sugerują autorki tekstu po mailu Kasi. Dlaczego nie została ujawniona umowa, którą podpisałem z Kasią, tylko fragment korespondencji. Z Kasią chciałem się spotkać i porozmawiać, a nie ukryć nasze spotkanie. Kłamstwem też jest jakby to nie miał dostępu do konta i tego coś się dzieje w okolicy fundacji Marek Mielewczyk. Marek zawsze miał i ma dostęp do finansów Fundacji gdyż niektóre większe operacje wymagały podpisu dwóch osób. Marek jako ostatnia z osób powinna wypowiadać się na temat pracy w Fundacji. Po powrocie pokaże umowę pomiędzy mną, a Kombinatem Mediałnym Braci Sekielskich Umowę opiewającą na kwotę 10 tys zł podpisaliśmy w 2016 roku. Wypłacono mi zaliczkę w kwocie 2 tys i teraz zarzucają mi że zażądałem pieniędzy. Tak zarządem, gdyż miała

być to praca na terenie kraju i Europy. Wyjazdy na tyle dni nie dawały mi dochodu z mojej firmy. Zajawka reklamowania filmu dostępny na portalu WP był kręcony w 2018 a nie jak jak twierdzą w 2017 i to państwo oceńcie jaki ma charakter to nagranie, wycofane, czy dramatyczne. Zawsze dobro Ocalonych było nadrzędnym celem w moim życiu. Nigdy nie stanął bym po przeciwnej stronie. Fundacja to Ocaleni, a nie politycy. Dziękuję Wam za to , że jesteście. Nie ulegajcie politykom, którzy wykorzystają każdą Waszą słabość."

Lisiński utrzymuje, że termin spłaty pożyczki jeszcze nie minął, a dokumentację chciał przywieźć pani Katarzynie osobiście. Twierdzi też, że w 2016 roku podpisał z braćmi Sekielskimi umowę na 10 tys. zł, ale do tej pory zapłacono mu tylko 2. Pod jego postem przeczytać można zarówno komentarze pełne wsparcia i wiary, jak i potępiające działania byłego już prezesa fundacji.

W czwartek wieczorem oliwy do ognia dołała red. Katarzyna Włodkowska z „Wyborczej”, która wcześniej dwa razy przeprowadzała z nim wywiad. Dziennikarka przyznaje, że kiedy zaczęła węszyć wokół nieścisłości w jego wypowiedziach, Lisiński próbował odwrócić jej uwagę: dał jej namiar na jedną z ofiar, która później wystąpiła w filmie Sekielskich. Według Włodkowskiej była to typowa manipulacja obliczona na to, by media się od niego „odczepiły”.

„Pewien dziennikarz telewizyjny opowiedział mi, jak trzy lata temu próbował zrobić dokument o pedofilii w Kościele. Przyjechałeś do Warszawy, rozmawialiście, zaplanowaliście kolejne terminy. Obiecałeś kontakty do ofiar. Na koniec rzuciłeś od niechcenia: „A co ja z tego będę miał?”. Dziennikarze potraktowali to jako żart, a Ty wkrótce przestałeś odbierać telefony. Następnie wysłałeś maila, że rezygnujesz” – przypomina dziennikarka.

Wygląda na to, że Marek Lisiński kompletnie się pogubił. Do dziś nie przedstawił dokumentacji, która stanowiłaby jasny

dowód, że nie wprowadził w błąd kobiety, która nie tylko spełniła jego prośbę, ale z wdzięczności była gotowa podarować mu część kwoty, o którą prosił. Termin zwrotu pieniędzy wprawdzie nie minął, ale jeśli nie znajdą się dowody na chorobę i operację – to wyłudzenie stanie się faktem. A to może poważnie nadszarpnąć wiarygodność tych, którzy walczą z patologiami w polskim kościele.

Autorstwo: Antonina Świst

Źródło: pl.SputnikNews.com